



Przekonywać, ale nie swoich

Działalność kulturalna SPK nie może się ograniczać do działania wśród samych Polaków. Musi ona poprzez Polaków sięgać na te narody, wśród których chwilowo mieszkamy, od których w znacznej mierze zależy los sprawy polskiej a przez nią i los każdego z nas osobiście. To jest właśnie zagadnienie propagandy.

Używamy tego słowa często, ale czy używamy go trafnie. A przede wszystkim, czy nie używamy go za wąsko? Najczęściej przez propagandę rozumiemy jakiś zebrania dla cudzoziemców, jakieś broszury i ulotki, może jeszcze listy do redakcji pism miejscowych. To mało. W rzeczywistości każdy Polak, czy chce czy nie chce prowadzić propagandę za sprawą polską albo przeciw niej. Nawet taki Polak, który nie włada żadnym językiem obcym i bliżej nie zna żadnego cudzoziemca. Jeżeli o tym zapominamy, jeżeli robimy tyle błędów w działalności propagandowej, marnujemy niejedną spory wysiłek, to dlatego, że zapatrzeni jesteśmy w siebie, że nie zastanawiamy się jak nasza działalność jest widziana przez obcych.

Żeby zrozumieć tę drugą stronę, tę stronę, na którą właśnie chcemy oddziaływać, którą chcemy przekonać, spróbujmy postawić się w jej położeniu. Zapomnijmy na chwilę, że to my jesteśmy tymi wyganiancami rozproszonymi w obcych krajach, przypomnijmy sobie jacy byliśmy we własnym kraju. Wyobraźmy sobie, że jesteśmy w Polsce w okresie niepodległości między dwiema wojnami światowymi i że w wyniku pierwszej z nich została w Polsce duża emigracja, powiedzmy, Gruzynów, którzy bili się razem z nami z bolszewikami ale im się nie udało, no i nam się nie udało im pomóc. Bardzo niewielu z nas było w Gruzji, patrzymy na owych Gruzynów z sympatią ale i nieufnością. Czym byśmy się kierowali w ocenie czy i na ile sprawa gruzińska jest godna poparcia, ile dla niej warto ryzykować i poświęcić?

Ulotkami? Przemówieniami? Broszurami ozdabianymi mapkami? Ich zapalem w wykazywaniu prawa do ziem spornych z Azerbejdżanem i Armenią? Chyba nie. Te rzeczy może by zainteresowały tego lub owego dziennikarza, polityka czy dyplomata. Opini, nawet opinii ludzi wykształconych nie ukstałowałyby one. Najważniejsze w naszym sądzie byłoby jacy ci Gruzini są. Czy to ludzie szczerzy i poważni, czy uczciwi, czy można im wierzyć, czy nie dżicy? Gruzini, który by z zemsty drugiemu uciął głowę, przekonałby nas, że sprawa gruzińska niewiele jest warta. Gruzini, który by nas nauczył lepszej hodowli warzyw, podniósłby sprawę gruzińską w naszych oczach. Na drugim miejscu po zachowaniu samych Gruzynów na naszej opinii zaważyłoby jaki też jest ich kraj. Czy duży, czy bogaty, czy ludny,

czy kulturalny, czy bitny, czy na prawdę różny od Rosji? Broszorem o Gruzji pewnie zanadto byśmy nie wierzyli, zwłaszcza gdyby nam je dawali darmo. Ale, gdyby który pokazał nam jakąś fotografię, może dał krótką statystykę, przyniósł jakiś wyrob tamtejszy, pożyczony książkę tłumaczoną z gruzińskiego albo album z widokami miast gruzińskich, coś byśmy z tego zapamiętali. Wiedzielibyśmy, że taki kraj jest i że jest nie całkiem mały a dość interesujący. Nie interesowałyby nas ich akademie, może poszlibyśmy czasem z przyjaciółmi czy żywiołami. Za to, gdyby mieli ładny chór, dobrą orkiestrę, przyjemne zabawy i smaczny bufet, chodzilibyśmy do nich często a gdyby nadeszła chwila, bardzo byśmy z nimi gardłowali a ten i ów gotów byłby i gardło własne zaryzykować.

Oczywiście o polityce jakiegos narodu względem innego narodu decydują przede wszystkim położenie własne i własne interesy. Ale nie decydują wyłącznie. Położenie własne i interes mogą być różnie rozumiane, przeważnie są wątpliwości i dodatkowe czynniki zaczynają grać rolę. W tych sprawach nawet na najbardziej wypracowanych i zimnych polityków wielki wpływ ma opinia: opinia ich towarzyszy i opinia ich wyborców. Jeżeli w jakimś narodzie panuje ogólne przekonanie, że „cy czy inni „Gruzini“ to są „porządne facety“ i że „trzeba im pomóc“, to przekonanie takie udziela się i ministrom i generałom.

Polscy politycy, który potrafi dotrzeć do swego cudzoziemskiego odpowiednika czyli „opposite number“ i zyskać jego zaufanie może naturalnie dla sprawy polskiej zrobić nieporównanie więcej niż przeciętny emigrant zajęty przez osiem godzin dziennie pracą zarobkową. Ale i ten przeciętny obywatel ma swego „opposite number“ w obywatelu miejscowym. I on może zrobić bardzo dużo dla sprawy polskiej. I równie dużo może jej zaszkodzić. Każdy z nas na swoją miarę jest ambasadorem sprawy polskiej.

Jakież w związku z tym toją zadania przed Kołem

Poszukiwania

Witosik Władysław, 1926 r., Wieluń, woj. łódzkie, 1 Dywizja Pancerna, ostatni adres Elsham Wol. D. S., Hostel Barnetby, Lincs — poszukuje Feliks Krezel, 1055 Manhattan Avenue, Brooklyn, N. Y., USA.

Franciszek Cielenkiewicz, ur. 26. 11. 1901 r. w Pomorzanie, imiona rodziców Ludwik i Ludwika z Cieplików, zaw. podof. 1 p. art. plot. w Warszawie. W maju 1942 r. był w Palestynie (Castina), skąd wyjechał do Iraku (Mosul), 3 p. art. plot. — poszukuje żona Stanisława w Polsce, Głucholazy, pow. Nysa, ul. Wyspiańskiego nr 1. Wiadomości kierować do Zarządu Głównego SPK: 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

organizacji kombatanczej? Pierwszym zadaniem jest kontrolowanie i instruowanie ambasadorów. Organizacja polska może mieć wpływ na poziom życia wśród Polaków. Już przez sam fakt skupiania ich i wytwarzania miejscowej opinii polskiej uszczęśliwi wielu od załamania. Nie raz może interweniować, wyjaśniać, zapobiegać sporom z cudzoziemcami, wyjaśniać nieporozumienia, ułatwiać kontakty z odpowiednimi organizacjami obcymi. Następnie może uczyć Polaków, co mają mówić a czego lepiej nie, może im dawać argumenty, nawet pewien materiał propagandowy.

Organizacja społeczna polska może wytworzyć atrakcyjne środowisko polskie, atrakcyjne nie tylko dla swoich ale i dla obcych. Może pokazywać im pieśni polskie, tańce, muzykę, atmosferę polskiej zabawy (tylko bez noży). Może zapośredniczyć w nawiązaniu osobistych stosunków między rodziną polską a cudzoziemską. Może zrobić wiele rzeczy pozytywnych, których tu i wylizczyć niesposób.

Poza tym lokalna organizacja polska może i musi prowadzić działalność propagandową bezpośrednio. Większość Kół to robi, nie trzeba więc opisywać, na czym taka działalność, bardzo z natury różnorodna, polega. Trzeba natomiast pamiętać wciąż o jednym, o czym nie zawsze, niestety, się pamięta: że propagandą nie jest powiedzenie tego, co my o czymś myślimy, propaganda nie jest użycie sobie ani danie świadectwa prawdzie; propaganda jest przekonywanie obcych. To znaczy, że nie trzeba mówić tego, co nam trafia do przekonania, trzeba mówić to, co trafia do przekonania obcych. Czasami, zwłaszcza tam, gdzie już działalność propagandowa była prowadzona od dłuższego czasu, wie się, co w danej sprawie trafia do przekonania cudzoziemcom, a co nie. Ale nieraz, a nawet najczęściej, nie wiadomo z góry co będzie najbardziej przekonawające. W takim wypadku najlepiej zrobić taką gimnastykę umysłową, jaką zrobiliśmy na początku tego artykułu, a mianowicie spróbować postawić się w położeniu gospodarzy kraju i zastanowić się: co by mnie przekonało w takim położeniu? Może nie zawsze się tą metodą utrafi, bo są różnice w rozumowaniu między narodami, ale w większości wypadków niewątpliwie się trafi, bo natura ludzka jest jedna, a różnice rozumowania przeważnie płyną z różnicy położenia.

I jeszcze jedno uboczne, ale ważne zadanie propagandowe: dzielić się swoimi doświadczeniami z pracy propagandowej z innymi Kołami SPK, chwalić się udanymi imprezami, ostrzegać przed niepowodzeniami. To nie jest takie trudne napisać raz na parę miesięcy list do Zarządu Oddziału z uwagami na temat swoich doświadczeń propagandowych.

Wojciech Wasiutyński

Rada na czasie

Czasami sobie myślę,
Ze człowiek już się znuzył
Latami długich wojen,
Tutaczek i podróży,

B.D.I.C.

Ze tyle wylart kątów,
Szmata taki światła zwiędził,
Ze w nim już ktoś nieznany,
Ktoś obcy w środku siedzi.

Z tym obcym trudna sprawa:
To starszy pan i szręda,
Obija się w pokoju,
To znów po mieście szweda,

Siedzi na ławce w parku,
Chmury na niebie liczy,
Zatruty przez bakcyła
Zwątpienia i goryczy.

Co robić z takim gościem?
Z tym drugim aller ego,
Który chce nagle zostać
Doradcą i kolegą,

Który po prostu włazi,
Jak intruz, bez pytania
I wszystko psuje we mnie,
Przekręca i zastania...?

Powiedział wczoraj do mnie:
Niech wam się już nie zdaje,
Ze dla was jeszcze wolność,
Ze dla was Trzecie Maje,

Ze dla was jeszcze Polska
Szumiąca innym życiem,
Niech wam się już nie zdaje,
Ze przyjdzie. Ze wrócić.

Stuchałem tego idąc
Bez gniewu i bez krzyku,
Aż nagle but mój dzwonię
Zadzwęczał na chodniku,

Aż nagle mi się zdało —
Skąd to się wszystko bierze...?
Ze but mi przypomina,
Jak trzeba być żołnierzem,

Ze rytm marszowy budzi,
Rytm kombatancji, dumny,
Ze wzywa mnie z powrotem
Do swoich, do kolumny,

I woła mocnym głosem
Tych wszystkich, którzy padli:
Nam Polski nie zabrali!
Nam Polski nie ukradli!

Zwątpienie u nas nigdy
Kiedysmy szli — nie tliło,
A dezertarów z linii
I nie ma, i nie było.

„Nie było dezertarów.”
Przypomnieć czas te słowa,
Gdy człowiek, mimo woli,
Do piasku głowę chowa,

Gdy tak jak błędny ognik
Petza po uroczysku —
Zamiast za każdą stabość
Sam siebie prac po pysku.

Ja to zrobiłem właśnie.
I teraz — wielka frajda,
Ze Doktor Jekyll zabił
Nareszcie — Mister Hyde'a.

Ryszard Kiersnowski

Londyn, 1951

Rada Główna ZPUW

27 i 28 stycznia odbyło się pierwsze po Kongresie posiedzenie Rady Głównej ZPUW w Paryżu. Niestety duże trudności finansowe i wizowe krajowych Zjednoczeń, spowodowały, że zebranie Rady było obestane bardzo skromnie. Na 20 członków Rady z upoważnieniami było zaledwie 11, z tego obecnych zaledwie 7. Oczywiście przy takim stanie rzeczy Rada nie była prawomocna pobierać uchwał wiążących, dlatego wszystkie uwagi i sugestie przekazano Komitetowi Wykonawczemu ZPUW w formie zaleceń.

Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego na przestrzeni lat swego istnienia przebrnęło daleką drogę. Ugruntowało ono swe stanowisko nie tylko na terenie naszej emigracji, ale również i na terenie międzynarodowym, gdzie bardzo często występuje w obronie interesów Polaków na uchodźstwie. Jest bezwzględnie organizacją ze wszech miar potrzebną w naszych warunkach emigracyjnych.

Obecni na zebraniu członkowie Komitetu Wykonawczego ZPUW w osobach p.o. prezesa W. Olszewskiego, wiceprezesa A. Opel-Nowaka, skarbnika H. Moszczyńskiego i zcy skarbnika B. Gajewicza w swych obszernych sprawozdaniach z okresu półtorarocznej działalności wyraźnie potwierdzili tezę konieczności utrzymania ZPUW pomimo chwilowo ciężkich trudności finansowych.

Rada po wybraniu przewodniczącego kol. S. Gierata i sekretarza kol. E. Kozłowskiego wysłuchała sprawozdań i po dyskusji nad mionym okresem działalności przystąpiła do przepracowania wytycznych i budżetu na przyszłość. Komitet przedstawił obszerny program zwłaszcza w dziale organizacyjnym, opieki społecznej i gospodarczym, Naj-

większą trudność napotkano przy ustalaniu budżetu, bo wprawdzie Kongres uchwalił budżet na najbliższe trzy lata, ale tylko po stronie wydatków jest możliwość ich wykonania, bo niestety wpływy nie dopisały, zwłaszcza wpływy z pozycji dotacji rządu R. P. i składek członkowskich. Sytuacja Komitetu jest wyjątkowo trudna, bo nie mając prawie żad-

nych wpływów musi działalność ZPUW prowadzić. Rada wysunęła szereg sugestii dotyczących sposobu wydobycia należnych sum. Posiedzenie Rady zakończono z całkowitym przeświadczeniem wszystkich obecnych, że dla dobra uchodźstwa należy za wszelką cenę utrzymać ZPUW dając wszelką pomoc na jego działalność.

E. K.

Nowe wydawnictwa SPK

USTAWODAWSTWO SPOŁECZNE

Ukazał się drugi tomik Praktycznej Biblioteczki Kombatanta, wydawanej starami Oddziału Brytania, pod tytułem „Podstawowe brytyjskie ustawodawstwo społeczne“.

Autorem broszury jest kol. Stefan Malicki, który w sposób zwięzły i przejrzysty ujął szereg ważnych zagadnień z codziennego życia każdego mieszkańca tej wyspy w świetle obowiązującego prawa w zakresie opieki i pomocy społecznej. M. in. poruszono takie zagadnienia jak np.: uprawnienia do korzystania z pomocy społecznej, sposób korzystania z niej, ubezpieczenia ogólne, od wypadków przy pracy i roszczenia wobec pracodawców z tego tytułu, opieka zdrowotna, korzystanie z zasiłków Assistance Board, bezpieczna pomoc prawną oraz wiele innych spraw. Broszura zawiera rady i wskazówki, jak dochodzić swych uprawnień, w jakich urzędach i w jakich terminach.

Z uwagi na dużą wartość użytkową broszury wydaje się, że w dobrze rozumianym interesie każdy Polak w Brytanii powinien się w nią zapoznać, nie mówiąc już o tym, że powinna ona znaleźć się w każdym Kole oraz we wszystkich innych polskich organizacjach spełnia-

jących w stosunku do swoich członków usługi społeczne. Cena 4/6. Zapotrzebowania kierować: Biuro Informacji i Porad, 18, Queens Gate Terrace, London, S. W. 7. wraz z należnością w postal orderach lub czekach.

Marginesowo jedna uwaga — broszurę przydałby się uważniejszy ołówek korektora.

STATUT

Nakładem Zarządu Głównego ukazał się w nowym, broszurowym wydaniu „Statut Główny SPK“, który uwzględnia poprawki uchwalone na III Walnym Zjeździe w sierpniu 1950 r. Ze względu na istotne i ważne zmiany wprowadzone do statutu przez ostatni zjazd światowy SPK zaleca się, by każde ogniwo organizacyjne zaopatrzyło się przynajmniej w jeden egzemplarz nowego statutu. Zwracamy również wszystkim członkom uwagę na to wydawnictwo, ponieważ dobra znajomość statutu pozwala wszystkim, zwłaszcza członkom władz ogniwo organizacyjnych, na sprawniejszą pracę z punktu widzenia formalnego. Aby zmniejszyć koszty przesyłki zaopatrzenia na statut można kierować zbiorowo, najlepiej przez zarząd Koła, załączając postal order na odpowiednią sumę. Cena jednego egzemplarza w Wielkiej Brytanii wynosi zaledwie 6 d.

Z życia Koła Nr 208

Koło Nr 208 jest najbardziej żywotną organizacją polską na terenie Long Marston. W miarę swoich sił i możliwości lokalnych, stara się ono wykorzystywać wszelkie okazje zarówno w zakresie pomocy społeczno-informacyjnej, jak i w dziedzinie kulturalno — rozrywkowej. Przez BIP Koła codziennie przewijają się szereg interesantów, zarówno członków jak i nie-członków, którzy są jednakowo traktowani pod każdym względem.

Szczególnie wydatną pomoc wykazuje BIP Koła emigrującym do USA w zakresie dokumentacji oraz wszelkich innych spraw związanych z wyjazdem.

Zarząd Koła sprawuje opiekę nad jednym chorym członkiem znajdującym się już od dawna w Mental Hospital nr Warwick. Ponadto Koło wysyła stale książki i gazety Polakom na wyspie Anglesey oraz wysłało sporo czasopism chorym Polakom w jednym ze szpitali w Australii skąd nadeszło bardzo serdeczne podziękowanie od kierownika tego szpitala oraz wysłało gazety i książki więźniom polskim w amerykańskiej zonie Niemiec.

W okresie świąt Bożego Narodzenia, Koło pamiętało o swym chorym koleźce w Mental Hospital a także o chorych (nie-członkach SPK) w izbie chorych w hostelu.

Koło współpracuje blisko z miejscową Polską Akcją Katolicką — w niedzielę 14 stycznia urządzono wspólny „opiątek“. Na tę tradycyjną polską uroczystość przybyli przedstawiciele Polskiej Akcji Katolickiej z Northwich

**W LONDYNIE
BIBLIOTEKA DOMU
KOMBATANTA
jest czynna codziennie
w godz. 13-15 i 17.30-20.30
w niedzielę w godz. 12-14.30
W święta Biblioteka
nieczynna**

Park Hostel, ze Springhill Lodge Hostel oraz administracji hostelowej i innych organizacji w Long Marston.

Ostatnio zorganizowano zabawę taneczną, przedstawienie teatralne „Karpaccy górale“ wystawione przez zespół amatorski Koła Nr 215 z Kidderminster, trzy odczyty na różne tematy, w tym dwa z przyjezdnymi prelegentami. Imprezy w dużej mierze były możliwe do zrealizowania dzięki przychylnemu stanowisku i pomocy kierownika hostelu p. T. Poliszewskiego.

J. D.

Z Koła Nr 268

W Kole Nr 268 Liverpool odbyło się nadzwyczajne walne zebranie, na którym został wybrany nowy Zarząd Koła w składzie: prezes — kol. J. Sterling, sekretarz — kol. S. Smosna, skarbnik — kol. S. Suchcicki.

Konferencja prezesów Okręgów w Londynie

Pod przewodnictwem prezesa Oddziału Brytania kol. E. Kozłowskiego odbyła się 11 bm. konferencja Zarządu Oddziału z prezesami Okręgów. Omówiono szczegółowo sytuację organizacyjną i finansową oraz prace bieżące w Okręgach. Specjalną uwagę poświęcono zagadnieniu likwidacji lub reorganizacji ogniw pośrednich, tj. Okręgów. Osiągnięto jednolity pogląd, że utrzymanie Okręgów w zbliżonej do obecnej formie jest celowe, z tym że ich zarządy zostaną odciążone z pewnych działań pracy a ich skład będzie zmniejszony. Wnioski z konferencji zostaną przedstawione Radzie Oddziału na jej najbliższym posiedzeniu.

LISTY Z FRANCJI

Trochę humoru i trochę zmartwienia

Paryż, w lutym

Myliby się nasi rodacy gdyby sądzili, że zainteresowania Polaków we Francji obracają się około radosnych wydarzeń życia rodzinnego „generała Daniel-Zdrojewskiego, hrabiego na Daldis, obywatela honorowego“ itd. ramienia zbrojnego pasterzy z „zielonej międzynarodówki“. Owszem, trochę gawiedzi poszło zobaczyć widowsko, a prasa polska skomentowała je z gallickim niemal humorem, dając dowód, że o ile jednostki tracą poczucie własnego komizmu, to jednak społeczeństwo emigracyjne trzyma się na szczęście dosyć mocno.

Niebawem jednak od facecji trzeba było przejść do smutnej rzeczywistości. 24 stycznia odbyła się ponowna próba manifestacji komunistycznych przeciw pobytowi gen. Eisenhowera, po niedużym „strajku patriotycznym“ z początków tego miesiąca. Do manifestacji co prawda nie doszło, komuniści zdążyli zgromadzić zaledwie 6.000 mołojców, ale nie należy tracić z oczu, że policjantów wszelkiego typu było także 6.000 i że co drugi jegomość kręcący się tego wieczora w okolicach Pól Elijskich został załadowany

do samochodu policyjnego i odwieziony do najbliższego posterunku celem wylegitymowania. Mimo ostrzeżenia ministra spraw wewnętrznych, iż każdy cudzoziemiec zjany w czasie manifestacji będzie natychmiast wydany do Francji dostało się ich aż 48 w ręce policji. Pewna odmiana taktyki komunistycznej było pobicie dziennikarzy przez policjantów. Jak wiadomo, w policji francuskiej pozostali jeszcze — mimo kilkakrotnych „czystek“ — liczni funkcjonariusze wprowadzeni do niej przez komunistów zaraz po uwolnieniu Francji. Nie jest wykluczone, że takim właśnie „wtyczkom“ dano rozkaz pobicia dziennikarzy niekomunistycznych, noszących oficjalną oznakę zawodową na piersiach, co uniemożliwiało jakakolwiek pomyłkę. Wiadomo było, że zażalutrz dzienniki ogłoszą protest przeciw nadużyciom policji. Na to partia oświadczy: „Nic dziwnego, że było tak mało manifestantów przed hotelem Astoria! Jeżeli policja tak pobiła czterech niekomunistycznych dziennikarzy, to jak musiano walić komunistów!“.

Co prawda premier Pleven robi co może, aby mimo licznych trudności organizować

wysiłek zbrojny Francji, ale „neutralści“ nie dają za wygraną. Ich sztandarowym organem jest dziennik „Le Monde“ bardzo związany z Quai d'Orsay w czasach gdy P. Bidault, uczeń Benesza, usiłował budować „most między wschodem a zachodem“. Francuskim „neutralistom“ basują niektórzy polscy ekskollaboratorzy; pewien przedwreśniowy wiceminister, a następnie spec reżimu komunistycznego od traktatów handlowych, a dziś podpora „zielonej międzynarodówki“ ogłosił w tymże „Le Monde“ piękny „neutralistyczny“ artykuł podpisany nie swoim zresztą nazwiskiem. Z podobnego rodzaju „specami“ Polonia ma sporo kłopotu, zwłaszcza, że donosi przedstawiają władzom organizację niepodległościową, a szczególnie kombatankie, bądź jako nastawione antyfrancusko, bądź jako zwykłe faszystów. Na szczęście Francuzi przejmują się tym niewiele; może najwyższe zarządziły zmiany w kartotekach, nakazując przeniesienie pewnych „aktywistów“ z działu polityków do działu donosicieli.

Kłopoty międzynarodowe Polonii francuskiej nie kończą się niestety na „neutralistach“. Pewna grupa ludzi, którzy — zdaniem jednego z kolegów po piórze — powinni uciekać mając wrotki na butach, gdy się w ich obecności wymawia słowo „poli-

tyka“, założyła ostatnio... „Towarzystwo przyjaźni polsko-rosyjskiej“. Publiczne zebranie tego towarzystwa odbyło się (na szczęście w lokalu rosyjskim) 28 stycznia. Nie mamy nic przeciw temu, aby żyć w przyjaźni z wszystkimi narodami, w tym i rosyjskim, ale nie wydaje się, żeby właśnie od niego trzeba było zacząć. Po wymownych oświadczeniach Kiereńskiego, który obiecał, że nas „sfederuje“ i po niedawnych deklaracjach kongresu emigracji rosyjskiej w Monachium (listopad 1950), na którym spadkobiercy „jedynolitej i niedielimolitej“ oświadczyli, że robią Rosję większą niż Stalin i stwierdzali bezsprzeczną rosyjskość Wilna i Lwowa! Prasa polska o tym pisała i nie było to dla nikogo tajemnicą. Zdaje się, że ta nowa genialna inicjatywa jest dalszym ciągiem imprez w stylu niesławnej pamięci „Klubu Trzeciego Miejsca“.

Po tym wschodnim wycieczni Polonia francuska nie może nawet powiedzieć: „na zachodzie bez zmian“. Do obrony granic zachodnich na Odrze i Nysie wystąpił b. paryski korespondent warszawskiej „Gazety Polskiej“ p. Korab-Kucharski, piszący we Francji jako Henri de Korab. Zorganizował on „Związek Francuzów polskiego pochodzenia dla poszanowania granicy na Odrze i Nysie“. Niestety zubożona inicjatywa

redaktora polityki zagranicznej w „gaullistowskim“ dzienniku „Ce Matin — Le Pays“ tak dziwnie zbiegła się z inicjatywami reżimowej „ambasady“ i tak entuzjastycznie została przyjęta przez prasę warszawską, że emigracja niepodległościowa, choć z wielkim zalem ale musiała się energicznie odciąć od akcji p. de Korab. Postaramy się bronić Odrę i Nysę bez p. de Korab, który wpłynął na niebezpieczne wody. A jest przed kim jej bronić, bo propaganda niemiecka we Francji, wykorzystując koniunkturę, włączy po prostu porami skóry. Niemcy są wszędzie, działają pod najrozmaitszymi szyldami i etykietami. Polacy niestety, jedyna poważniejsza emigracja we Francji nie posiadająca własnego organu po francusku, zbierają się najczęściej w własnym gronie, uchwalają patriotyczne rezolucje i... chowają je do akt.

Co mają na swoje, usprawiedliwienie napiszemy w następnym liście.

Paryżanin

P.S. O SPK tym razem krótka sprawozdawcza notatka. Dla Kół nadszedł okres dorocznych walnych zebrań i związanych z tym wyborów nowych władz. Zebrania odbyły się już w Paryżu, Lille, Lens, Lannoy, Lyonie, Bruayen-Artois, Metz, i Argenteiere la Bessee.